OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50

Kupon premjowy dn. 30 września 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 21 września 1934 r. Nr. 270

Sowiety przyjęte do L. Narodów

GENEWA (PAT). Zgromadzenie Ligi Narodów zebrało się wczoraj popołudniu dla przyjęcia Z. S. R. R.

Posiedzenie było początkowo Posiedzenie było początkowo wyznaczone na godzinę 15.30, ale w południe zostało przełone na godzinę 18.00, jak słychać na żądanie delegacji sowieckiej.

Członkowie delegacji sowieckiej przybyli w ciągu południa do Genewy i zainstalowali się w hoteln d'Angleterre". Zarówno przed hotelem, jak i przed salą Zgromadzenia zebrał się spory tłnm pnbliczności. Władze miejscowe zarządziły wzmocnienie służby bezpieczeństwa. Sekretarjat Ligi zarządził e swej strony specjalną kontrolę biletów wejściowych.

Prybywającemn na posiedzenie delegatowi Szwajcarji p. Motta publiczność zgotowała owację.

Otwierając przy wypełnionej po brzegi sali posiedzeie, przewodniczący Sandler udzieli głosn przewodniczącemu komisji politycznej Madariage, który zakomunikował Zgromadzeniu projekt rezolucji, nchwalonej wczoraj przez komisję, a zalecający przyjęcie Z. S. R. R. do Ligi.

Delegat Szwajcarji p. Motta przypomniał, że przedstawił wczoraj komisji poitycznej stanowisko Szwajcarji Także na Zgromadzenin Szwajcarja głosować będzie przeciwko przyjęciu Z. S. R. R. do Ligi. Natomiast, nznając, że po przyjęciu do Ligi Z. S. R. R. ma prawo, jako wielkie mocarstwo pretendować do stałego miejsca w Radzie Szwajcarja w głosowaniu nad tą sprawą powstrzyma się od głosn

Delegat Irlandji de Valera w dłuższej deklaracji apelował do rządu Z. S. R. R., aby udzielił gwarancyj co do wolności religijnej. Oświadczył on, że p. Motta dał wczoraj wyraz obawom nietylko Szwajcarji, ale całego świata chrześcijańskiego. Jeśliby rząd Z. S. R. R. nie ndzielił gwarancyj mogących rozproszyć te obawy, pokój nie mógłby być naprawdę zapewniony.

Po wyczerpanin listy mówców przewodniczący poddał pod głosowanie Zgromadzenia sprawę przyjęcia Z. S. R. R. Głosowanie odbyło się imiennie. Wynik jego był następujący. Głosnjących 49, powstrzymało się od głosn 7, ważnych głosów — 42. Konieczna dla przyjęcia nowego członka większość dwuch trzacich wynosi wobec tego 28. Za przyjęciem wypowiedziało się 39 delegacyj przeciwko trzem (Portugalja, Szwajcarja, Holandja). W wyniku głosowania przewodniczący ogłasza przyjęcie Z. S. R. R. w poczet członków Ligi.

Aby pozwolić delegacji sowieckiej zajęcie natychmiast miejsca na Zgromadzenin, przewodniczący proponuje, aby komisja weryfikacyjna zajęła się bezzwłocznie zbadaniem pełnomocnictw delegacji sowieckiej. W międzyczasie przewodniczący przedkłada Zgromadzeniu do zatwierdzenia rezolucję Rady, przyznającą Z. S. R. R. stałe miejsce w Radzie.

Wczasie głosowania nad tą sprawą woźni Ligi przygotowali fotele dla delegacji sowieckiej.

Wyniki głosowania nad przyznaniem Z. S. R. R. stałego miejsca w Radzie były następujące: głosujących 50, powstrzymało się od głosu 10, głosów ważnycb 40, za przyznaniem Z. S. R. R. stałego miesca 40 głosów. Wobec tego Z. S. R. R. jest desygnowany na stałego członka Rady.

Następnie przewodniczący komisji weryfikacyjnej zakomunikował, że rząd Z. S. R. R. akredytował w charakterze delegatów na 15-te Zgromadzenie Ligi pp. Maksyma Litwinowa, komisarza Spraw Zagranicznych, Włodzimierza Potemkina, ambasadora w Rzymie oraz Borysa Steina, ministra pełnomocnego w Helsingforsie.

Wczasie tłnmaczenia na angielski raportu komisji weryfikacyjnej delegaci sowieccy, witani oklaskami zajęli miejsce na sali obrad.

Po zajęciu przez delegację sowiecką miejsc na sali obrad Zgromadzenia przewodniczący Sandler wygłosił przemówienie powitalne.

W imienin Zgromadzenia, oświadczył p. Sandler, witam serdecznie nowego członka Ligi. Będzie on korzystał z praw i przyjmie na siebie obowiązki, wynikające w paktn. Związek Sowiecki wchodzi odtąd w skład wielkiej rodziny państw, współpracujących nad ntrzymaniem pokoju w interesie całej lndzkości.

Przewodnicący zauważa, że przekroczyłby swoje kompetencje, gdyby chciał poddać ocenie istotne znaczenie dzisiejszego wydarzenia, zresztą tylko przyszłość pokaże wszystkie jego konsekwtncje dla losów ludzkości. Niemniej nważa on za swój obowiązek oświadczyć, że dzień 18 września 1934 r. stanowi pnnkt zwrotny w dziejach Ligi Narodów, powiększającej się o nowego członka, który wnosi do współpracy międzynarodowej, zorganizowanej w sposób konkretny przez pakt, wagę mocarstwa 160-miljonowego, odgrywającego pierwszorzędną rolę na dwuch kontynentach.

Obecność delegacji sowieckiej na Zgromadzenin wydaje się przewodniczącemn dowodem, że tendencja ku powszechności organizacji międzypaństwowej ma oparcie w rzeczywistości i jest silniejsza od różnic rasy, języka, religji, czy systemu politycznego.

Będzie zależało od wspólnych wysiłków członków Ligi czy — zgodnie z wymaganiami paktu — zapanuje sprawiedliwość i honor. Przewodniczący wzywa delegację sowiecką, aby współpracowała w dziele Ligi dla dobra świata.

Odpowiadając na przemówienie przewodniczącego Sandlera, Litwinow oświadczył, że zaproszenie, wystosowane do Sowietów oraz głosowanie na Radzie i Zgromadzeniu, przekonywują go, że z małemi wyjątkami wszystkie delegacje roznmieją znaczenie obecności delegacji sowieckiej na tej sali. Jest to wynikiem ewolucji, jaką przeszły stosunki stosnnki pomiędzy Z. S. R. R. a Ligą, ewolncji, którą p. Litwinow musi omówić, mimo, iż wspomni przy tej okazji o przeszłości, która bynajmniej nie była przyjemną.

Zdaniem mówcy, nie było w tem nic dziwnego, że pojawienie się nowego państwa, którego ustrój był całkiem odmienny od wszystkiego, co znano poprzednio, spotkało się wrogiem przyjęciem ze strony innych państw. Wrogość ta przejawiła się w interwancjach zbrojnych, a później w innych formach.

W związkn z tem narody Związku Sowieckiego obawiały się, że państwa, zgrnpowane w Lidze, złączą się w wysiłku antysowieckim. Zdaniem mówcy, jest niezaprzeczalne, że byli mężowie stanu, którzy myśleli, albo przynajmniej marzyli o tego rodzaju akcji zbiorowej.

P. Litwinow przeszedł do omówienia obecnego stosunkn Z. S. R. R. do Ligi. Jego zdaniem Związek Sowiecki sam stanowi Ligę Narodów, grupując 200 narodości. Nigdy jeszcze tyle narodów nie współżyło równie pokojowo w ramach jednego państwa. Równość praw jest całkowita, niema ani większości, ani mniejszości narodowych. Wszystkie narody Związkn Sowieckiego są oczywiście związane identycznością nstroju politycznego i wspólnotą ideałów. Ale państwo sowieckie nigdy nie wyklucza możliwości stowarzyszenia się z państwem o innym systemie politycznym i społecznym. Warnnkiem tego mnsi tylko być uznanie zasady wzajemnego niemieszania się do spraw wewnętrznych oraz istnienie wspólnych celów.

Co się tyczy wspólnoty celów, to p. Litwinow widzi ją przedewszystkiem we wspólnej trosce o konsolidacji pokoju i wzmocnienie gwarancyj bezpieczeństwa.

Istnieją zwolennicy wojny, którzy chca przerobić zapomocą miecza mapę Europy i Azji. Fiasco konferencji rozbrojeniowej zmusza do szukania bardziej skutecznych, niż dotąd środków zapobieżenia wojnie.

Kończąc mówca oświadczył, że nie przecenia możliwości, jakie stoją przed Ligą Narodów dla zapewnienia pokoju, sądzi jednak, że można zmniejszyć do minimum niebezpieczeństwo wojny. W tem zadaniu pragnie rząd sowiecki współpracować z Ligą.

Straszliwą broń chemiczną wytwarzają Niemcy

PARYŻ. PAT. Niemcy, jak twierdzi „Le Jour" że obecnie w trakcie czynienia eksperymentów z nową straszliwą bronią chemiczną, wytwarzaną w fabrykach Oster Riederer w Moosburgu. Są to t. zw. „ziemie aktywne" t. zn. specjalny gatunek glinki, który zapomocą pewnego procesu chemicznego nasycany jest iperytem lub fosgenem.

W ten sposób spreparowane gazy mogą się trzymać około 8 dni,tak, że teren, na którym znajduje się glinka aktywna, staje się przez ten okres czasu nie do przebycia.

Przeprowadzone dotychczas eksperymenty w pełni rzekomo potwierdziły nadzieje, przywiązywane przez niemieckich chemików do tej strasznej broni.

Francuskie pogłoski prasowe o porozumieniu w sprawie traktatu mnieiszościowego

PARYŻ. PAT. „La Liberte" zamieszcza następującą notatkę: „W kołach polskich panuje przekonanie, że spór w sprawie mniejszości narodowych, który powstał w ubiegłym tygodniu w Genewie, będzie mógł wejść na drogę porozumienia. Wydaje się że rząd polski nie zamierza powstawać przeciwko zasadom traktatów, lecz jedynie przeciw procedurze, dotychczas stosowanej i jej powolności.

Rada Ligi Narodów ze swej strony będzie usiłować znaleźć formułę negocjacyj, umożliwiającą zbadanie problemu w ramach które później pozwoliłyby na przystąpienie do jej wykonania, zgodnie z duchem paktu.

Międzynarodowe zawody balonowe rozpoczynają się w niedzielę

W niedzielę, 23 września b. r. na lotnisku Mokotowskiem odbędą się Międzynarodowe Zawody balonów wolnych o nagrodę im. Gordon - Bennetta.

Zawody organizuje Aeroklub R. P., jako zdobywca nagrody przechodniej im. Gordon - Bennetta w roku 1933.

Do zawodów zgłoszono 19 balonów z 8 państw, a mianowicie: Belgja 2 balony, Czechosłowacja — 1, Francja — 3, Włochy — 1, Niemcy — 3, Polska — 3, Stany Zjednoczone A. P. — 3 i Szwajcarja — 3 balony.

W myśl regulaminu zawodów pojemność każdego balonu nie przekracza 2.200 m. sześc. Załogę balonu stanowią dwie osoby.

Przyjazd zawodników do Warszawy powinien nastąpić najpóźniej w piątek.

W niedzielę od samego rana będą napełnione gazem. W tym celu został przeprowadzony specjalny rurociąg od gazowni do lotniska Mokotowskiego.

Start pierwszego balonu odbędzie się o godzinie 16-ej. Następne balony będą startować w od stępach 5 — 10 minutowych. Kierownikiem zawodów jest pułkownik Wolfschleger.

Amerykańskie fabryki uzbrajają Niemcy

WASZYNGTON. PAT. Na posiedzeniu komisji senackiej do spraw handlu bronią odczytano pismo Thomasa Hamiltona, przedstawiciela United Aircraft Corp. na Europę z r. 1933 adresowane do towarzystwa tego, a zawiadamiające, że Niemcy postanowiły „posiadać siły lotnicze" i że postanowienie to w tym okresie przyjęło już formę określoną. Ze złożonych zeznań wynika, że wspomniane towarzystwo sprzedało Niemcom 176 silników do samolotów oraz 8 aeroplanów. Wszystko to stało się w roku 1933.

Hamilton zaznaczył, iż w czasie rozmów, jakie prowadził z przedstawicielami różnych ministerstw niemieckich dawano do zorzumienia, iż zaintereso wanie Niemiec wychodzi poza kwestje handlowe. Ogółem w roku 1933 dokonano tranzakcyj na sumę miljona 455 tys. dolarów, gdy w roku 1932 tylko na sumę 234 tys. dol.

Urzędnicy towarzystwa zeznali, iż wysyłka broni miała charakter handlowy. Nie nmieją oni odpowiedzieć na pytanie czy którykolwiek ze sprzedanych samolotów przerobiony został na samolot bojowy. Przedstawiciele Pratt Whitney Comp. zeznawali również w sprawie sprzedaży przez tę firmę materjałn lotniczego dla Niemiec.



ŚWIĘTO 2-GO PUŁKU SZWOLEŻERÓW

W dn. 17 września odbył się w Starogardzie w obecności Pana Prezydenta Rzplitej obchód 20-tej rocznicy istnienia 2-go pułku Szwoleżerów Kokitn'ańskich. Na zdjęciu — szwadron honcrowy 2-go p. Szwoleżerów w szyku pieszym ze sztandarem żegna Pana Prezydenta Rzplitej w Starogardzie.

Hołd Krakowa dla kpt. Bajana

W Krakowie zawiązał się komitet, celem przyjęcia kpt. Bajana, powracającego w najbliższych dniach do Krakowa. Bohaterskiego lotnika powitają na lotnisku rakowickiem przedstawiciele władz. Jednocześnie z kpt. Bajanem przybędzie do Krakowa starszy mechanik Pokrzywka. Z lotniska kpt. Bajan przejedzie ulicami miasta wśród szpalerów młodzieży do ratusza.

W sali rady miejskiej odbędzie się powitanie bohaterskiego lotnika przez prezydjum miasta i organizacje społeczne oraz obywatelstwo krakowskie. W imieniu miasta wygłosili przemówienie powitalne prezydent miasta dr Kaplicki. Z sali rady miejskiej wśród szpalerów młodzieży szkolnej uda się kapitan Bajan na rynek główny, gdzie młodzież młodzież złoży mu hołd

Spadek bezrobocia

Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa wynosiła na dzień 15 b. m. na podstawie danych Biur Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia 286.435 osób. Stanowi to spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 677 osób.

Rzeczywistość żyrardowska

Szyderstwo korsarskiego kapitału

Żyrardów jest miastem nędzy, o czem już wszyscy wiemy. Największe cierpienia tej nędzy spadają na najmłodsze pokolenie. Lekarze powiatowych Komend Uzupełnienia, wiedzą jak straszliwie nędza żyrardowska odbija się na zdrowiu młodzieży podlegającej służbie wojskowej. Przy oględzinach lekarskich przed poborem do wojska, okazuje się, że w Żyrardowie jest dużo młodzieńców chorych na płuca, na serce, wycieńczonych, niedorozwiniętych fizycznie z powodu chronicznego niedojadania. Lekarze szkolni w Żyrardowie mówią, że 60 procent dzieci szkolnych zagrożone jest gruźlicą.

Aby ratować tę przyszłość narodu, jaką jest pokolenie najmłodsze, ludzie dobrej woli zbierają składki, kołaczą gdzie mogą, organizują dożywianie im pomocy lekarskiej i t. d.

Pięknym i wysoce pożytecznym czynem jest organizowanie półkolonji letnich dla dzieci najuboższych naszego nieszczęsnego Żyrardowa przez Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Zacne te panie wykołatały w M.P. i O.S., w Ubezpieczalni mającej siedzibę w Żyradowie, w Magistracie, kilkanaście tysięcy złotych i od 3.VII do 12 sierpnia utrzymywały 860 najuboższych dzieci, zapewniając im w półkolonjach świeże powietrze i zdrowe obfite pożywienie.

Dzieci te, podzielono na plutony po 50, zbierały się na półkolonji w lesie w Międzyborowie i zaraz otrzymywały obfite śniadanie, kawa mleczna, dowolna ilość chleba z masłem, smalcem, miodem, konfiturami. Na obiad otrzymywały dzieci dowolną ilość zupy mięsnej z kartoflami i z chlebem, a na podwieczorek to samo, co na śniadanie. Łatwo wyobrazić so bie zadowolenie i szczęście tych zgłodzonych dzieci, otoczonych serdeczną troskliwą opieką wychowawców i lekarzy.

Niestety, nie wszystkie dzieci zgłaszające się na półkolonje mogły zostać przyjęte, bo fundusze były ograniczone i wszystko można było zrobić co byłoby dla tych dzieci tak bardzo pożądane. Otóż gdy najubożsi nawet obywatele nieszczęsnego miasta nie uchylali się od składek na cele tak zbożne, uchylił się od nich „obywatel" najbogatszy, pan Boussac. Ten człowiek, który swojemi szalbierskiemi umowami wypompowywał z Żyrardowa setki tysięcy i miljony, dał na półkolonje żyrardowskie kilkanaście metrów grubej tkaniny na fartuchy dla kobiet, które pracowały w kuchni półkolonji.

Ta drwina bezczelnego korsarza z nędzy zrujnowanych przez siebie ludzi i z ogłodzonych przez niego dzieci, godna jest napiętnowania. Co też niniejszem czynimy.

Konferencja na Zamku

Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj w godzinach południowych premjera prof. Kozłowskiego, który informował P. Prezydenta o bieżących pracach rządu.

Wymiana not między Sowietami a Polską

W związku z wejściem ZSRR do Ligi Narodów dokonana została dnia 10 września r. b. z inicjatywy rządu polskiego wymiana not między rządem polskim a rządem ZSRR.

Noty te stwierdzają wzajemnie, że i po wstąpieniu ZSRR do Ligi Narodów podstawą stosunków między Polską i ZSRR pozostaną w całej rozciągłości istniejące między obu państwami umowy włącznie z paktem nieagresji i konwencji o definicji napastnika.

Zatarg przy budowie magazynów

o nieposzanowanie łódzkiej umowy zbiorowej

Na budowie magazynów wojskowych w Chojnach pod Łodzią wybuchł strajk około 800 robotników. Powodem porzucenia pracy stał się zatarg o wysokość płac.

Przedsiębiorcy poznanscy, którym D. O. K. w Łodzi powierzyło budowę magazynów, odmówili wypłaty zarobków według stawek łódzkiej umowy zbiorowej, motywując swe stanowisko tem, iż Chojny nie leżą w obrębie miasta Łodzi. Wynagrodzenie, jakie zaproponowali przedsiębiorcy budowlani, a mianowicie 35 do 80 groszy za godzinę, zostało przez robotników odrzucone.

Wobec wybuchu strajku władze wojskowe obstawiły budowane magazyny żołnierzami, którzy na teren budowy nie wpuszczają strajkujących.

W dniu 18 b. m. przybyła do Warszawy delegacja strajkujących robotników i zgłosiła się w Ministerstwie Opieki Społecznej z prośbą o interwencję. Delegacja oświadczyła, iż podjęta w tej sprawie przez miejscowego inspektora pracy interwencja nie dała rezultatu.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Opieki Społecznej uznało, iż płace, proponowane robotnikom, są za niskie i nie odpowiadające miejscowym warunkom. Władze ministerjalne podejmą interwencję o podwyższenie stawek zarobkowych przy budowie magazynów wojskowych w Chojnach.

Zmiana na stanowisku szefa prasowego

P. radca Mieczysław Szyszyłowicz, szef wydziału prasowego Komisarjatu Rządu w Warszawie opuścił swoje dotychczasowe stanowisko, celem objęcia innej odpowiedzialnej placówki.

P. radca Szyszyłowicz pozostawał na stanowisku szefa prasowego od 1928 roku i przez cały czas swego urzędowania wykazywał zrozumienie dla pracy dziennikarskiej.

CZYTAJCIE „Wesołe Wiadomości"

Niedoszły samobójca

(S. F.) Po przepiciu ostatnich pięciu złotych p. Aleksander Burakowski zamyślił się głęboko.

— I cóż dalej szary człowieku? — westchnął.

Pragnienie bowiem męczyło go w dalszym ciągu, a nie widział przed sobą żadnych możliwości na wydostanie świeżych pieniędzy na wódkę.

Wypłata dopiero za trzy dni, kredyt w restauracji zamknięty, na przyjaciół też w dzisiejszych czasach nie można już liczyć...

— Eh! — machnął beznadziejnie ręką. — Nic takie życie niewarte. Trza z tem skończyć.

I postanowił raz na zawsze przerwać nić swego żywota.

Stał właśnie na chodniku wpobliżu jezdni, obserwował przejeżdżające wehikuły i zastanawiał się, pod który z nich się rzucić.

— Pod tramwaj — nie! — kombinował — za tania komunikacja, żeby pod nią ginąć. Jak już skończyć ze sobą, to z hukiem.

Pod dryndę? Też przyzwoitej nie widać. Same chabety! Taka szkapa nawet stratować przyzwoicie nie potrafi.

Taksówka? Jak na złość same fordy na jezdni. Tandeta bez siły. Najwyżej nogę złamie, ale zabić nie zabije.

Ponurym wzrokiem badał p. Aleksander jezdnię, szukając jakiegoś pojazdu godnego jego śmierci. I wreszcie, widząc nadjeżdżającego na rowerze p. Zygmunta Toplica, zdecydował się:

— To będzie odpowiednie. Maszyna nowa, elegancka, widać że dopiero ze składu.

I, powiedziewszy światu „adieu", p. Aleksander rzucił się pod koła roweru.

Po chwili kilku przechodniów cuciło zemdlonego i rozbitego cyklistę, kilku innych zbierało resztki rozbitego roweru, a policjant prowadził nietkniętego p. Aleksandra do komisarjatu pod zarzutem umyślnego przewrócenia rowerzysty.

Pod tym samym zarzutem stanął p. Burakowski przed sądem. Pokrzywdzony cyklista twierdził uparcie, że pan B. po pijanemu pchnął go złośliwie.

P. Aleksander natomiast bił się w piersi i zaklinał, że zbrzydło mu życie i chodziło mu tylko o tragiczny koniec.

Sąd jednak nie dał temu wiary, bo skazał pana B. na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka. 6.58 Gimnastyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Djalog (z muzyką) dla dzieci młodszych. 12.30 Koncert zespołu salonowego. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 Koncert popularny. 15.45 Muzyka lekka. 16.20 Tr. z kortów Legji meczu „Legja — Racing Klub". 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Tr. z kortów Legji. 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Recital fortepianowy. 18.45 „Co czytać". 19.00 Piosenki. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Skrzynka pocztowa". 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularny. 21.45 „Sztuczni bracia sjamscy". 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Odczyt. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

WESOŁE MONOLOGI WYRWICZA W RADJO

Przedstawicielem tryskającego dowcipem humoru jest bezsprzecznie utalentowany komik polski Leon Wyrwicz. Znany radjosłuchaczom z wielu scen rewjowych i teatralnych wystąpi tym razem przed mikrofonem, aby obdarzyć wszystkich wesołemi monologami. Interpretacje Wyrwicza transmitowane będą z Krakowa, w czasie koncertu o godz. 22.00, który nadaje Wraszawa.

„SZTUCZNI BRACIA SJAMSCY"

W szeregu reportaży naukowych z pracowni uniwersyteckiej w Krakowie usłyszą radjosłuchacze dnia 20 września o godz. 21.45 odczyt inż. Stanisława Broniewskiego, który przedstawi ciekawe prace gabinetu zoologicznego prof. Michała Siedleckiego. W pracowni tego znakomitego uczonego, dokonuje się niemal... cudów (oczywiście dla laików) transplantując tkanki co powoduje, że np. na miejsce uciętej głowy wyrasta ogon. Bliższe szczegóły ciekawych doświadczeń przyrodniczych poda prelegent.

Wesoły Kącik

PODUSZKA

— Beniek! — powiedziała mężowi pani Cymerman — Jutro są urodziny cioci Balbiny.

— Znów? Dopiero co były, w zeszłym roku!

— Trzeba jej koniecznie kupić jakiś prezent.

— Jaki?

— Ja wiem? Pomyśl sam.

— Może jakieś kolczyki pod ucho?

— Nie zawracaj głowy! Ona jest na to za stara.

— To może jakiś wisiorek, jakieś koraliki? Coś pod szyję.

— Też nie.

— Pod ucho — nie, pod szyję — nie! To pod co jej kupić?

Pan Cymerman zamyślił się zatroskany i nagle uderzył się w czoło.

— Wiem! Kupię jej coś pod siedzenie!

— Co?

— Sie pytasz, jak dziecko! Co może być pod siedzeniem? Kolczasty drut? Naturalnie, że jej kupię poduszkę, stara kobieta lubi miękko siedzieć. Kupię jej gumową poduszkę na krzesło. Taką do wydmuchania.

×

W tydzień potem pan Cymerman siedział w ponurym nastroju w kawiarni i opowiadał kolegom:

— Ciotka Balbina wydziedziczyła mnie. Nie chce mnie znać. I wszystko przez tą cholerną poduszkę.

— Nie podobała jej się?

— Wprost przeciwnie! Była zachwycona. Wycałowała mnie, że jeszcze dotychczas mam pryszcze. „Beniuś kochany! Całe życie marzyłam o takiej poduszce! Ja teraz będę mogła siedzieć, i siedzieć, i siedzieć...

— Przy kolacji wyszła mała nieprzyjemność. Akuratnie było cicho, bo wszyscy jedli rybę, kiedy nagle z pod cioci Balbiny wyszedł jakiś dziwny dźwięk... Coś taki piszczący... Jakby z niej wyleciało powietrze...

Wszyscy przestali jeść i sie spojrzeli na ciocię Balbinę. A ona się zrobiła czerwona, jak rak i sie zaczęła tłumaczyć.

— Coś nie wiem sama, co to jest? Dziś rano byłam zdrowa.

Wszyscy spuścili głowę i cichutko jedli dalej. I nagle z pod cioci wyleciał znów ten sam dźwięk... Wujaszek Salomon trzasnął pięścią w stół i krzyknął:

— Balbina! Ja w takiej atmosferze nie mogę jeść.

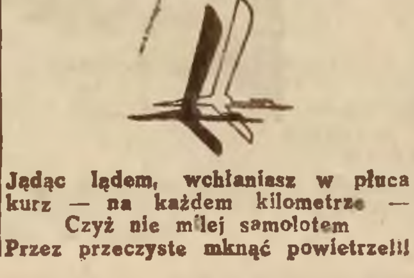
Wstał i otworzył okno. A ciocia Balbina coś cichutko mruczała, że nie ma pojęcia, co to jest, że widocznie jej grzyby zaszkodziły.

I już nie było humoru i wszyscy zaraz się rozeszli.

A nazajutrz ciotka Balbina mnie odesłała poduszkę z listem. Macie czytajcie:

„Beniek! Żebyś mnie się więcej nie pokazywał na oczy! Nie chce cię znać! Sie okazuje, że ja byłam wczoraj zupełnie zdrowa. Kto ze mnie zrobił świnię? Twoja poduszka! Kto puszczał powietrze? Twoja przeklęta poduszka! Ja zupełnie zapomniałam, że na niej siedzę, a w niej była dziurka. Przez twój drański prezent, ładnie o mnie myśli teraz cała rodzina."

Napoleon Sądek.



Jadąc lądem, wchłaniasz w płuca kurz — na każdem kilometrze — Czyż nie milej samolotem Przez przestworza mknąć powietrzeli!

SPORT

BOROTRA I GENTIEN W WARSZAWIE

Dziś o godz. 15 min. 15 rozpocznie się na kortach Legji sensacyjny mecz tenisowy z udziałem Borotry i Gentiena. Program meczu przewiduje pierwszego dnia dwa singie i jedną grę podwójną. Walczą kolejno Gentien — Tłoczyński, Borotra — Hebda i Tłoczyński — Hebda contra Gentien — Borotra.

Borotra przyjeżdża do Warszawy o godz. 14.50 i wprost z lotniska udaje się na korty tenisowe.

Na zawodach obecni będą zwycięzcy Challenge'u Bajan i Płonczyński.

DLA NAJLEPSZEGO LOTNIKA

Jak się dowiadujemy dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego płk. Kiliński ufundował nagrodę dla lotnika polskiego, który uzyskał najlepszy wynik w locie okrężnym w Challenge.

Dotychczas Aeroklub Polski nie ogłosił nazwiska zdobywcy tej nagrody.

MISTRZOSTWA TENISOWE KRAKOWA

W Krakowie zakończył się wczoraj 5-dniowy turniej tenisowy o mistrzostwo Krakowa i puhar przechodni. W grze pojedyńczej panów mistrzostwo zdobył Eder (KKT), bijąc w finale Lieblinga (Cracovia) 6:3, 7:5, 6:1. W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska wygrała w finale z Dubieńską 6:0, 6:1. W grze podwójnej panów pierwsze miejsce zajęła para Herbst — Liebling po zwycięstwie nad parą Eder — Feldman 6:2, 7:5, 4:6, 6:1. W grze mieszanej Jędrzejowska i Szyszko wygrali z parą Dubieńska — Herbst 4.6, 7:5, 6:0.

W grze pojedyńczej juniorów, Skoczyński (AZS) wygrał w finale z Abrahamerem 6:0, 6:2.

W grze pojedyńczej senjorów Brodkiewicz zwyciężył w finale Babireckiego 6:3, 6:2.

ZAKOŃCZENIE MISTRZOSTW TENISOWYCH JUGOSŁAWJI

Wczoraj w Zagrzebiu rozegrane zostały ostatnie konkurencje międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Jugosławji.

W grze pojedyńczej panów mistrzem został Puncec, bijąc w finale Palladę bez wielkiego wysiłku 6:3, 6:0, 6:3. Tłoczyński znalazł sie na 3-em miejscu.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para jugosłowiańska Puncec — Pallada przed parą polską Tłoczyński — Wittman i parą czeską Vodicka — Caska.

SZEŚĆ REKORDÓW ŚWIATOWYCH POBITO W JAPONJI

Wczoraj rozegrane zostały w Tokio i Osaka wielkie zawody lekkoatletyczne i pływackie. Na zawodach pobito 6 rekordów światowych i wiele krajowych.

W Osaka, Kenkichi Oshimo pobił rekord światowy w trójskoku, osiągając 15,82 m. Dotychczasowy rekord światowy należał do Japończyka Nambu i wynosił 15.72. Drugie miejsce zajął Masao Harada, osiągając 15.75 m., a więc również więcej od dotychczasowego rekordu światowego.

W Tokio na zawodach pływackich Rezio Koike ustalił nowy rekord światowy na 100 m. stylem klasycznym, osiągając czas 1:13.8. Ten sam zawodnik pobił również rekord światowy na 200 m. stylem klasycznym, osiągając czas 2:24. Na 800 m. stylem dowolnym padły 2 rekordy światowe. Shozo Makino uzyskał czas 10:01.2, a Hiroshi Negami 10:04 sek. Wyniki te są lepsze od ustalonych przed kilku dniami rekordów światowych.

MISTRZOSTWO POLSKI DŁUGODYSTANSOWE NA TORZE

W niedzielę dnia 23 września r. b. o godz. 4-ej po południu Warszawskie Towarzystwo Cyklistów z polecenia Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich organizuje na Dynasach wyścig na przestrzeni 50 klm. o „V-te Mistrzostwo Polski" torowe dla długodystansowców.

Niedzielne mistrzostwo zapowiada się wręcz sensacyjnie zarówno ze względu, na niebywale w tym roku, wyrównaną klasę naszych długodystansowców, jak i na dużą ilość zgłoszeń, przekraczających już obecnie liczbę 20-tu zawodników. Będzie to istna rewja najwytrwalszych kolarzy torowych w Polsce.

DYSKWALIFIKACJA DUTH SMITHA

Polski Związek Pływacki, jak wiadomo, starał się w bieżącym sezonie o przyjazd do Warszawy znanego już publiczności polskiej świetnego skoczka Dutcha Smitha. Przyjazd ten nie dojdzie jednak do skutku, gdyż amerykański Związek Pływacki zdyskwalifikował Smitha do czasu wyliczenia się z pieniędzy zainkasowanych podczas zeszłorocznej podróży po Europie.

Niemiecki Związek Pływacki, który zaangażował Smitha na olimpijskiego trenera amatora skoczków niemieckich, musiał wskutek dyskwalifikacji Smitha zaangażować innego trenera na jego miejsce.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Ryśka zbliżyła się zupełnie blisko do Elżuni, spoglądając na nią błędnym wzrokiem i syknęła:

— A zresztą, nie trzeba mi pieniędzy pani... Obmyśliłam lepszą zemstę... Nie zobaczy pani ani mojego gniewu ani złości... ale i litości proszę się ode mnie nie spodziewać... Zdrada pięknego kuzynka pani usunęła z mego serca resztkę ludzkości... Przekona się pani o tem wkrótce.

Co rzekłszy, pożegnała się, rzucając Elżuni spojrzenie, pełne nienawiści, jaką może żywić tylko jedna kobieta do drugiej, nienawiści, dyszącej jadem zazdrości, że tamta jest jeszcze taka piękna i młoda, podczas, gdy ta już nie może swemi przekwitającemi wdziękami utrzymać przy sobie kochanka, tęskniącego do tamtej, świeższej, ponętniejszej.

Słowa te spiorunowały Elżunię.

Teraz jasno już sobie zdawała sprawę z tego, że nie może się spodziewać od Ryśki ani odrobiny litości czy choćby względności.

A więc była bezpowrotnie zgubiona.

Ryśka może mimowoli trafiła ją w miejsce najwrażliwsze.

Dzień szóstego lipca miał się stać dla Elżuni tragiczny.

Miała w tym dniu spaść na nią lawina, nietylko miażdżąca ją, ale uniemożliwiająca jej ratowanie innych.

Zgnębiona i przybita, udała się chwiejnym krokiem do dziecinnego pokoju, zataczając się po drodze, jak pijana.

Synek rzucił się jej na szyję i obejmował długo a trwożnie, jakby się bał, że go oderwą od matki i jakby przeczuwając, że stanie się coś groźnego...

Uginając się pod ciężarem win własnych i cudzych, o sercu, wezbranem goryczą, drżącem trwożnym lękiem, nie mogąc się oprzeć opanowującemu ją wzruszeniu. Elżunia rozpłakała się rzewnie. Zasypując synka płomiennemi pocałunkami, zarazem zalewała go łzami, spływającemi po jego złocistych lokach i różowych policzkach.

Mały Boleś, obejmując matkę łapkami, spoglądał jej w oczy z czułem politowaniem i zapytał:

— Mamusiu, dlaczego płaczesz?

14. UCZTY PRZYJACIELSKIE.

Znany nam już cukiernik, Paweł Kropełkowski był człowiekiem wesołym i od czasu do czasu urządzał przyjęcia dla grona miłych gości, wśród których nigdy nie brakowało przedstawicielek płci pięknej, doprawdy, wielce nadobnych.

Któregoś wieczora miała się właśnie rozpocząć uczta, gdy przyszedł Olek Maldziak — „Niedorostek" z grobową miną.

— Coś ty, na pogrzeb przyszedł, czy na popijochę? — zapytał go Paweł.

— Ty się też zaraz zmartwisz. Nie przyjdzie bowiem panna Anusia, której się najgoręcej spodziewasz.

Na usilne pytania wytłumaczył gospodarzowi, że Anusia zapewne już przeczytała w gazecie wiadomość, narazie dość tajemniczą, o zaginięciu Janka Bończala.

Tymczasem weszły dwie inne zaproszone. Jedną z nich była jednak Anusia. Po chwili wleciała pędem Jasia, pokojówka Rysi, przepraszając za spóźnienie. Usprawiedliwiała się:

— Nie wiem, co moją starą ugryzło, ale nie chciała mnie wypuścić, choć mam dziś wychodne. Wogóle od jakich dwóch tygodni jest zła, jak pokrzywa..

Maldziak tymczasem zabawiał Frankę i Anusię. Franka była, owszem, przystojną panną, ale takich możnaby w Warszawie naliczyć niemało. Natomiast Anusia promieniała urodą, wręcz niespotykaną.

Maldziak pomyślał sobie, że Anusia musiała jednak jeszcze nie przeczytać gazet i zgóry współczuwał nad rozpaczą Anusi, gdy tę wieść tragiczną przeczyta.

Paweł rozweselał towarzystwo takiemi „hopkami", że aż Olek rzekł:

— Stanowczo minąłeś się z powołaniem. Powinieneś był zostać błaznem cyrkowym...

— No, no... tylko nie pyskuj na kuzynka. Całe twoje szczęście, że jesteś kaleką, bo jak nie, tobym cię teraz zaraz kaleką zrobił...

Jeden z obecnych wrócił właśnie z okolic Tomirzyc i opowiadał przykre dla Anusi wiadomości.

Wszyscy tam byli przekonani, że jest kochanką hrabiego Oremskiego. Musiał to widocznie rozpuścić ów Leonek, który kiedyś Anusię widział w samochodzie Oremskiego.

Podobno jeden pastuch tylko jeszcze brał Anusię w obronę, ale cóż, on jeden poradzi przeciw tylu? Zresztą, wobec opowiadania o takim fakcie, już też był bliski uwierzenie w tę plotkę.

Pod koniec uczty Paweł szepnął Olkowi:

— Widać, że Anusia nic jeszcze nie wie o swoim chłopcu. Trzebaby ją do tego ostrożnie przygotować, bo jeżeli się dowie nagle, może być źle.

Olek wziął więc na siebie to ciężkie zadanie i na drodze powrotnej do domu opowiedział wszystko Anusi, zresztą, z największemi ostrożnościami.

Pomimo to, wieść ta straszliwie wstrząsnęła Anusią. Ledwo dowlokła się do domu. Cała drżała, jak na siarczystym mrozie, choć to był lipiec.

W domu zastała depeszę tej treści:

„Mój syn zmarł. Bądź przeklęta.

Bończal".

15. GOLGOTA NIESZCZĘSNEJ.

Elżunia spędziła straszliwą noc.

Okazuje się, że wszystko zło na świecie się mści. Prędzej czy później, ale niechybnie.

To z reguły. Ale są i wyjątki...

Ileż to „niebieskich ptaków" buja nieuchwytnie w obłokach życia i użycia, ciskając pieniędzmi, niewiadomo jaką drogą zdobytemi, ale pewne bez trudu, bo ten tylko lekko rozstaje się z pieniędzmi, komu one lekko przychodzą.

Tak i tu.. Olgierd i Roman w dalszym ciągu bezkarnie trwonili cudze pieniądze, a Elżunia cierpiała za nich.

Sytuacja stawała się dla niej coraz nieznośniejsza.

Czuła się, jak w sieci, oplątana nierozerwalnemi niemi.

Wiedziała, że mogłoby ją tylko może jeszcze uratować wyznanie szczere i bez zastrzeżeń.

Bardzo opornie i z wielkim trudem, ale wkońcu musiała się na to zdecydować.

To też z rana, po nieprzespanej nocy postanowiła iść do męża i powiedzieć mu wszystko, całą prawdę bez osłonek.

Z trudem, drżąc cała, przejęta trwożnym lękiem, poszła...

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

— Nie, nie... Nie mogę odmówić — w głosie pani Zierskiej czuć było jednak wahanie: — Niech pana Bóg strzeże! Pokładam w Nim ufność, że uniknie pan niebezpieczeństwa, a ja z czystem sercem zwrócę panu nienaruszoną kopertę z jej zawartością.

— Pani ma twarde serce — szepnął z żalem Noderski.

— O, myli się pan bardzo — szepnęła. — Innemi tylko oczami patrzymy na świat. Dla mnie ból i smutek jest chlebem powszednim, śmierć — wybawicielką od ziemskich utrapień, wyzwoleniem duszy, dręczonej pokusami. Dla mnie szczęściem jest zachowanie czystości duszy, posłuszeństwo dla rozkazów sumienia. Takiego też szczęścia pragnę dla swej córki, gdyż tylko ją jedną mam na świecie. Jej duszy strzegę, jak swojej własnej, staram się chronić od grzechu. Jeśli ją Pan Bóg zechce powołać do siebie, kornie pochylę głowę przed Jego wolą najświętszą, a będę szczęśliwa jeśli stanie przed Jego obliczem czysta, bez skazy, godna wiecznego szczęścia.

Noderski słuchał. Usiłował pojąć te słowa, ale dźwięczały dla niego pusto, bez treści. Ledwie pamiętał siebie, kiedy, jako małe dziecko, klęczał na łóżku ze złożonemi rączkami i za matką powtarzał słowa, które coprawda pamiętał i teraz, ale straciły dla niego treść: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech" ten głos, dobiegający go z mroku, przywołał wspomnienie głosu matki, której twarz zatarła się w pamięci, zblękitniała, oddaliła się w jakąś niedostrzegalną przestrzeń. Ale słowa nie przekonały go jeszcze. Dla niego szczęście nie mieściło się gdzieś w błękitnej dali, rosło ono na ziemi, czerpało z niej soki, rozkwitało jak upajający kwiat. Cóż z tego, że kwiaty więdną? Zanim wyblakną i pomarszczą się ich płatki, radujące oczy, upajają zapachem. Tak rozumiał szczęście i nie pragnął innego. I teraz na usta cisnęło mu się pytanie.

— A może Tecia nie pragnie takiego szczęścia, jak jej matka!

Nie zapytał jednak, a powiedział głośno:

— Może pani ma słuszność. Nie wiem. Nie rozumiem tych rzeczy. Rad jestem, że zdołałem ubłagać panią. Niechże więc pani weźmie tę kopertę. Jest w niej tyle, że paniom starczy nawet na paromiesięczny pobyt zagranicą. Odchodzę z pewnością, że może już pojutrze wybiorą się panie w drogę. Jeśli los pozostawi mnie przy życiu, zgłoszę się do pani. Będę panią ponownie prosił, byś zechciała skorzystać z pieniędzy, których mam za dużo. Nie uprzedzajmy jednak wypadków. Pozwoli pani, że pożegnam się z panną Tecią...

Pani Zierska nie ruszyła się z miejsca. Wcisnął kopertę do jej ręki, złożył na niej lekki pocałunek i przeszedł do przedpokoju. Wydało mu się, że Tecia wstawała i teraz dopiero pośpiesznie okrywała się kołdrą.

Noderski, opuścił ciche mieszkanko Zierskich, na Pradze i pojechał wprost do pałacu Lamockich.

Od służby dowiedział się, że kosyljum jeszcze trwa, że oczekuje go żona, a poza tem jest obecny pan de Montemort oraz państwo Zuberscy z córką.

— Zlecieli się, jak kruki — pomyślał Noderski o Zuberskich i niechętnie skierował się do salonu.

Towarzystwo siedziało w salonie, jak na zwykłem przyjęciu. Lila z ożywieniem rozmawiała z panną Zuberską, Lamocki z Zuberskim pociągali wino, a Montemort bawił rozmową panią Zuberską. Noderski, przywitawszy się ze wszystkimi, podszedł do żony.

— Gdzieś był, Stef? — zapytała.

— Już ci mówiłem przed wyjściem z domu.

— Nieprawda. Byłeś gdzieś indziej. Nie widziałeś się z żadnymi Francuzami!

— Lili, może sprawy osobiste zachowamy dla ścian naszego domu. Te sprawy nie interesują panny Zuberskiej.

— Możecie się kłócić i przy mnie. W małżeństwie to normalna rzecz. Nie obawiajcie się, nie wyplotkuję was!—zachęcała z uśmiechem panna Dziunka.

— Lila udaje przesadnie zazdrosną — tłumaczył Noderski. — Czy lekarze już dawno naradzają się?

— Pewnie niezadługo skończą — powiedziała Lila, nie rozchmurzając twarzy.

Do rozmawiających podszedł Montemort. Lila przypomniała sobie, że ma coś pokazać przyjaciółce i obydwaj panowie zostali sami.

— Co się z tobą dzieje? — zapytał tłumionym głosem Montemort. — Gdzie ty przepadasz?

— Lila jest irytująca — odpowiedział Noderski. — Chciałem trochę wypocząć od jej ustawicznej obecności, scen zazdrości, obaw i domysłów. Od samego rana zamęczała mnie, by się dowiedzieć, czy mam z Przyboszem pojedynek, czy też się przesłyszała.

— Dobrze strzelasz?

— Zdaje się nieźle. Kiedyś osiągałem doskonałe wyniki, ale już dawno nie miałem broni w ręku.

Montemort machnął ręką.

— Skończy się na podziurawieniu powietrza. Niema czego się przejmować. Nie myśl o tem. Chciałbym byś pomyślał o ważniejszych sprawach. Melę, zdaje się, trzeba będzie w rezultacie umieścić w jakimś sanatorjum. To sprawa przekreślona. Przy okazji, a obecnie jakoś dziwnie mało mamy okazyj do rozmowy, chciałem ci przypomnieć, że twoje małżeństwo z Lilą nie przekreśla zupełnie naszej umowy. Czy ty bierzesz pod uwagę fakt, że z posagu Lili ja nic dotychczas nie otrzymałem, nie licząc drobnej sumy stu tysięcy, któreś mi wręczył ostatnio? Czy w związku z tem nie uważasz, że wykazujesz wielką bezczelność, której centrala nasza nie będzie chciała tolerować? Mam dla ciebie słabość i trochę popuściłem ci cugli, ale musimy się wziąć do nowej roboty.

Noderski w pierwszej chwili chciał zaprotestować Opanował się jednak i słuchał w milczeniu.

— Jak ci już mówiłem, cośniecoś mam na oku. Okazja jest doskonała i bylibyśmy kardynalnymi, głupcami, gdybyśmy jej nie wykorzystali...

— Może te sprawy omówimy pojutrze?

— Dlaczego? Nikt nas nie słyszy i możemy mówić zupełnie spokojnie.

— Tak, ale może dzień jutrzejszy uczynić naszą rozmowę zupełnie bezprzedmiotową.

— Głupstwa gadasz? W pojedynku się nie umiera. Wystarczy, byśmy strzelali bez kul. Zostaw to sekundantowi.

— Chcę strzelać naprawdę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Tajemnicza zbrodnia... zamordowanej?

Kulisy sensacyjnej zagadki kryminalnej

IV

Nat Hudson był zaskoczony wiadomością o samobójstwie żony Wildbura Heldmana.

Z urywanych słów Heldmana dowiedział się, że samobójczyni leży w aucie na pobliskiej ulicy. Hudson natychmiast pobiegł na miejsce.

Młodą samobójczynię odwieziono do szpitala, gdzie poddano operacji. Kobieta była nieprzytomna. Nie odzyskała jej ani na chwilę. Operacja nie udała się i Margaret Heldman, 21-letnia mężatka zakończyła życie.

Hudson ani przez chwilę nie opuszczał Heldmana. Tegoż dnia po południu gazety doniosły o samobójstwie Margaret Heldman i między wierszami można było wyczytać, że przyczyna samobójstwa tkwi w jakimś romansie.

Hudson, wiedziony przeczuciem, zajął się bliżej sprawą tajemniczego samobójstwa i odrazu wziął na spytki wdowca. Heldman bynajmniej nie stawiał oporu i dawał jasne, wyraźne odpowiedzi.

Ożeniłem się z Margaret, choć była młodszą ode mnie o 12 lat. Myślałem, że zdołam przywiązać ją do siebie. Po przyjściu na świat dziecka, przypuszczenia te zaczęły przybierać realne kształty. Margaret niezwykle serdecznie oddała się wychowaniu dziecka.

Muszę dodać, że gdy poznałem Margaret, wiedziałem o tem, że dziewczyna znała bliżej niejakiego Bernharda Fearna.

Mijały dnie, tygodnie i miesiące. Razu pewnego przyszedłszy późno do domu, nie zastałem Margaret. Zaniepokojony telefonowałem do wszystkich znajomych. Nikt jednak nie umiał wskazać miejsca pobytu Margaret.

Nazajutrz około 6-tej rano wróciła do domu. Wyglądała źle. W zmęczonych oczach czaiła się rozpacz.

Cóż mogło ją dręczyć?

Margaret nie uważała za wskazane opowiedzieć mi o swej nieobecności w nocy, ja znów nie zadawałem pytań.

Odtąd bacznie czuwałem nad swoją żoną. Pewnego dnia otrzymałem anonim. Nieznana mi autorka donosiła, że żona moja spotyka się z Bernhardem w jednym z hoteli.

Heldman na chwilę przerwał. Hudson uważnie przysłuchiwał się opowiadaniu i w głowie jego poczęły powstawać dziwne obrazy.

Po chwili w ciszy gabinetu rozległ się znów głos Heldmana:

— Zdawałem sobie sprawę, że będzie zdradzać wtedy, gdy wszystko wskazywało na normalne pożycie ze mną.

Nie poszedłem na miejsce, wskazane przez autorkę anonimu. Zebrałem tylko wiadomości o Fearnie. Okazało się wówczas, że Fearn jest również żonaty i ma dziecko. Burzy więc szczęście żony i moje?

W pierwszej chwili byłem gotów udać się do tego łotra i celnym strzałem pozbawić go życia. To nie rozwiązałoby dramatu! Trzeba było działać inaczej.

Narazie nie dawałem poznać swej żonie, że wiem o jej romansie z Fearnem. Urządziłem się tylko w ten sposób, że przychodziłem do domu już o godzinie 6-tej wieczorem i uniemożliwiałem Margaret opuszczanie domu bez mojej wiedzy. Zauważyłem wtedy, że Margaret zachowuje się w określonych dniach dziwnie gorączkowo. Poprostu nie mogła znaleźć sobie miejsca.

I znów znikła na dwa dni. A gdy wróciła była zmieniona tak bardzo, że trudno było mi poznać swą uroczą żonę.

I oto tego samego dnia, w gazetach przeczytałem niezwykle sensacyjną wieść!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Miecz. Gór.

Ofiarność robotników polskich na emigracji

O ścisłych węzłach, łączących naszą emigrację robotniczą we Francji z krajem ojczystym, świadczy najlepiej ofiarność na cele pomocy ofiarom powodzi. Datki pieniężne płyną tam hojnie. Jedno tylko pismo polskie w Lens, „Narodowiec", zebrało do połowy września przeszło 160.000 franków, intensywna zbiórka zaś trwa w dalszym ciągu.

Podobnie i nasza emigracja amerykańska posiada wielkie poczucie solidarności narodowej i rozumie, że naprawienie klęski powodzi wymaga długiej i stałej pomocy. Konsulaty polskie i towarzystwa wciąż przekazują większe i mniejsze kwoty. W ostatnich czasach Związek Narodowy Polski w Chicago przekazał do Komitetu Powodziowego 6.200 dol.



W PODRÓŻ DOOKOŁA ŚWIATA

Polski statek szkolny „Dar Pomorza" wyruszył w ub. niedzielę, jak to donosiliśmy, na całoroczną podróż dookoła świata.

Podrzutek - hańbą społeczeństwa

Zmyjemy ją częściowo, ratując niemowlęta



Bawialnia dzieci starszych w zakładzie opiekuńczym przy ul. Płockiej w Warszawie.

(M.G.) Jeśli chodzi o statystykę podrzutków w stolicy to ostatnio sytuacja troszkę się poprawiła. Za to na prowincji dzieją się poprostu horendalne rzeczy. Nie sięga tam opieka zakładu a i ingerencja władz policyjnych jest znacznie utrudniona.

I dlatego też notuje się u nas rocznie 400 podrzucanych dzieci, gdy tymczasem zagranicą podrzuca się w tym samym czasie wszystkiego od 10 do 15.

WALKA O PRAWA DLA PODRZUTKÓW

Zakład i m. ks. Boduena to nietylko instytucja, która zajmuje się chwilową pomocą dla podrzutków. Walczy również o ich prawa. Dzięki zaprowadzeniu specjalnej metody udaje się często wysłannikom zakładu wyszukać ojców podrzutków i w rezultacie następuje sprawa sądowa.

Ogółem zakład ma na wokandzie 165 spraw o alimenty.

Przejdźmy teraz do urządzeń zakładu ks. Boduena przy ulicy Nowoduje się pralnia.

Do niedawna nie było specjalnych pieluszek tak zwanych jałowych i w związku z tem notowano dużą ilość zgonów. Udało się w pewnej mierze złu zaradzić. Ale niezupełnie. Pieluszki w ilości 12.000 sztuk dziennie prane są w pralni parowej. Oczywiście, że zakład powinien mieć inną pralnię.

BASENY I OGRÓDKI JORDANOWSKIE

Dyrekcja zakładu podjęła ostatnio akcję w kierunku wybudowania basenu piaskowego i do brodzenia dla dzieci. Przewidziany jest poza tem i ogródek jordanowski. Oczywiście, że tego rodzaju urządzenia połączone są z dość dużemi wydatkami.

Poprostu groza ogarnia, gdy się widzi maleństwa liczące po roku czy mniej, które obarczone są straszną chorobą rzężączką.

Jakiż to potwór w ludzkiem ciele dopuścił się tej strasznej zbrodni. Oglądamy te małe, wychudzone, nieszczęśliwe dziatki. Blade to a w oczach ma coś niesamowitego.

Chore dzieci. Ale nie na tę zwykłą „dziecinną" chorobę, ale najpotworniejszą.

Zakład leczy je starannie, stworzył dla nich specjalny oddział i pieczołowicie nad niemi czuwa. Z oświadczeń jednak wynika, że o zupełnem wyleczeniu mowy być nie może. Wystarczy, że dziecko zostanie zaleczone.

I w ten sposób Warszawa w perspektywie lat zaludnić się może elementem chorobotwórczym.

ROLA SPOŁECZEŃSTWA

I znów wracamy do poruszonej już w poprzednim artykule sprawy. Wskazaliśmy wówczas, że zakład jest utrzymywany przez zarząd miejski. Budżet roczny zakładu wynosi blisko 2 miljony. W porównaniu jednak z koniecznemi potrzebami i zamierzeniami na przyszłość suma pozornie duża absolutnie jest niewystarczająca.

W związku z tym nakazem chwili jest, by społeczeństwo pośpieszyło instytucji tej z pomocą. I to nie doraźną, tak zwanem odczepnem, tylko stałą pomocą materjalną. Zakład ks. Boduena, jeśli ma stać się naprawdę ogniskiem, gdzie roztacza się opiekę nad podrzutkiem i bezdomną matką musi znaleźć zrozumienie w społeczeństwie. Inaczej wszystkie jego plany spalą na panewce. A byłoby zbrodnią, gdyby instytucja tego rodzaju miała zwęzić swą opiekuńczą działalność, względnie trudno wprost pomyśleć, zlikwidować zakład. W tych warunkach akcja społeczeństwa winna nastąpić już w najbliższym czasie.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN



KPT. BAJAN NA LOTNISKU W PRADZE

Kpt. Bajan na jednym z końcowych etapów wielkiego lotu okrężnego Challenge'u — w Pradze w towarzystwie posła Rzplitej Grzybowskiego i min. Spraw Wojskowych Bradaca.

Dunikowski nie rezygnuje

i zapowiada, że wyprodukuje złoto

(iga) Czytelnicy nasi dobrze pewno pamiętają sprawę zamieszkałego w Paryżu Polaka Zbigniewa Dunikowskiego.

Inżynier Dunikowski twierdził, że po długim szeregu doświadczeń chemicznych udało mu się poznać sposób sztucznego wyrabiania złota. Brakowało tylko kilku końcowych prób, mających zadecydować o wartości „odkrycia", no i... brakowało pieniędzy.

Ale znaleźli się chętni, przeważnie bankierzy angielscy, którzy pożyczyli potrzebną kwotę, otrzymując wzamian gwarancję udziału w przyszłych olbrzymich zyskach.

Tymczasem ostateczne próby dały wyniki ujemne.

Inżynier Dunikowski poszedł na 2 lata do więzienia — długi jego wynosiły przeszło 3 miljony franków!

Działo się to w r. 1932, a w tych dniach odbyła się w San Remo (Riwiera włoska) sprzedaż z licytacji willi Dunikowskiego, nazwanej przez niego „Moją Zachcianką".

Do ceny sprzedaży 10.000 franków nieznany wielbiciel dołożył 40.000, nabywając objekt.

Jednemu z dziennikarzy francuskich udało się zamienić parę słów z tym „alchemikiem XX-go wieku". Dunikowski ani myśli zrezygnować z fabrykacji złota.

— Przyjdzie dzień, w którym będę mógł zemścić się na wszystkich moich prześladowcach i oszczercach. Zobaczą jeszcze! Uwierzą — zmuszę ich! Złoto tkwi wszędzie — z każdej grudki ziemi można je wydobyć...

— I ma pan nadzieję?!.. — pyta oszołomiony dziennikarz.

— Pewien jestem! — zakończył twardo Dunikowski.

Zatrucia u pilotów samolotowych

Cała Polska śledziła z wielkiem przejęciem świetny turniej lotniczy, zaszczyt zorganizowania którego przypadł nam dzięki bohaterskiemu wysiłkowi ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury w poprzednim turnieju.

Wszystkim imponuje niezwykła techniczna sprawność naszych samolotów oraz odwaga i opanowanie polskich lotników. Wielbimy naszych dzielnych pilotów i konstruktorów i dlatego powinniśmy wiedzieć, że w pracy swej, niezależnie od wielkiego niebezpieczeństwa, które stale grozi życiu, narażeni są na przedwczesną utratę zdrowia.

Ostatnie badania, przeprowadzone przez J. White'a w Amerykańskim Instytucie medycyny lotniczej wykazały, że u pilotów występuje chroniczne zatrucie tlenkiem węgla, który wydobywa się z motorów spalinowych i przenika do kabin samolotu.

Badanie powietrza, którem oddycha zarówno pilot, jak i pasażerowie, wykazuje zawsze zawartość tlenku węgla, mniejszą lub większą, zależnie od konstrukcji samolotu. W samolotach niektórych typów gromadzi się on w tak znacznych ilościach, że we krwi pilotów stwierdzono około 15% tlenku węgla. Jakkolwiek w stężeniu tem nie grozi pilotowi jeszcze utrata przytomności, ani też inne groźne objawy ostrego zatrucia, jednak takie systematyczne zatruwanie się tlenkiem węgla nie pozostaje bez wpływu na zdrowie pilota. Wywołuje ono różnorodne zaburzenia nerwowe, powoduje po pewnym czasie anemję oraz szereg innych dolegliwości. Nie jest wykluczone, że przyczyną niektórych katastrof samolotowych może być chwilowe zamroczenie pilota z powodu zatrucia gazami spalinowymi.

Zdaniem J. White'a można by uniknąć tych przykrych następstw przy niewielkich zmianach w konstrukcji rur, odprowadzających gazy spalinowe nazewnątrz.

Arystokrata -- złodziejem

(cz.) Policja budapesztańska w tych dniach zatrzymała jednego z wybitniejszych hochstaplerów na kontynencie, celującego poza tem w okradaniu na „dolinę". Znakomitego gościa zatrzymano zupełnie przypadkowo na okręcie.

Jak się okazuje policja budapesztańska już wielokrotnie otrzymywała meldunki od policji wiedeńskiej, że na ich terenach grasuje niebezpieczny doliniarz. Przestępcę trudno było jednak złapać ze względu na to, że doskonale się charakteryzował, a jednocześnie rozporządzał niebywałym arsenałem najrozmaitszych, świetnie podrobionych paszportów. Gdy jeden z detektywów sprawdzając dokumenty pasażerów zbliżył się do podejrzanego jegomościa, ten z całą swobodą pokazał paszport opiewający na nazwisko hrabiego Egona Falkenberg - Willersteina.

Wywiadowca z natury podejrzliwy bacznie przyglądał się paszportowi, a od czasu do czasu spoglądał na jego właściciela. Napozór nic nie było podejrzanego ani w twarzy jegomościa ani w jego paszporcie. Tem niemniej jegomościa poproszono na posterunek policyjny.

I rzecz ciekawa, hrabia nie stawiał oporu. Inni przestępcy w tego rodzaju sytuacjach zazwyczaj zachowują się bezczelnie, urządzają awnatury, grożą doniesieniem do władz i t. d. Ale tym razem wszystko odbyło się inaczej.

Hrabia, idąc w towarzystwie wywiadowcy, na posterunek prosił jedynie, by nie zabierano mu niepotrzebnie zbyt wiele czasu, gdyż śpieszy się na ważną konferencję. Eskortujący go był ogromnie zdziwiony. Zamierzał już nawet w drodze zwolnić hrabiego i przeprosić go za nietakt. Ale po chwili odpędził precz te myśli i już bez skrupułów sprowadził hrabiego na posterunek.

Tu odrazu przystąpiono do czynności. Znalazł się ekspert, który stwierdził, że paszport jest świetnie zrobiony, ale mimo to jest fałszywy. A gdy potrząśnięto zbyt gwałtownie bujną czupryną pana hrabiego, włosy okazały się nieposłuszne i, o dziwo, stwierdzono, iż jest to peruka.

Pan hrabia w dalszym ciągu zachował spokój. Skarcił jedynie wywiadowcę, który zbyt gorliwie wypełniał swe obowiązki i za ostro zdzierał perukę. Tłumaczył komisarzowi, że perukę nosi jedynie dlatego, że jego ostatnia kochanka nie znosi łysin.

Arystokratyczne tłumaczenie nie przekonało bynajmniej komisarza. Po spisaniu protokółu hrabiego zatrzymano.

Skomunikowano się z policją wiedeńską, skąd już nazajutrz przyjechał specjalny wysłannik. Ujrzawszy hrabiego w nowej szacie, to znaczy bez włosów, komisarz policji wiedeńskiej krzyknął radośnie:

— Jak się masz Ludwiku Bessemer?

Pan hrabia spojrzał obrażony na komisarza i zrazu nic nie odpowiedział. Ale komisarz bynajmniej nie zraził się tem i opowiedział zebranym, że Ludwik Bessemer, rodem z Lipska — to najniebezpieczniejszy hochstapler i złodziej kieszonkowy na kontynencie.

Grasuje on nietylko w Europie, ale i poza oceanem. Świetnie włada kilkunastoma językami zalicza się do znakomitych charakteryzatorów.

Po tych wyjaśnieniach pana hrabiego z wszelkiemi dla jego tytułu honorami odprowadzono do więzienia, gdzie oczekuje na dalszy ciąg zdarzeń.

Gazeta dla przestępców

i o przestępcach

(g.) Z całą pewnością można rzec, że w żadnym kraju na świecie zainteresowanie dla spraw kryminalnych nie jest tak wielkie, jak w Anglji.

Jest jednak w Anglji gazeta, która mimo, że od deski do deski zapełniona jest wyłącznie sprawami kryminalnemi, nie jest czytana przez nikogo. Gazeta ta zwie się „Informations", a w skrócie „Infoes". Wspomniana gazeta jest redagowana przez najwybitniejszych wywiadowców Scottland Yardu i znajdujemy ją na każdym posterunku policyjnym.

Tam specjalnie wyznaczony wysłannik czyta z policjantami wspólnie wszystkie artykuły, po czem następuje szczegółowa analiza podanych faktów czy to odnośnie moredrstwa, czy też jakiegoś wielkiego oszustwa,

Nad redakcją gazety czuwają najwybitniejsi znawcy kryminalistyki, tak, że można być pewnym, iż wszelkie zawarte w artykułach wskazówki są niezwykle cenne.

Swego rodzaju przeciwieństwem do gazety policyjnej jest gazeta dla... przestępców. W jednem z więzień angielskich wydaje się od pewnego czasu gazetę, przeznaczoną wyłącznie dla więźniów. Sposób redagowania tej gazety różni się znakomicie od gazety policyjnej.

Jeśli bowiem gazeta policyjna wypełniona jest całkowicie sprawami kryminalnemi, w gazecie więziennej nie znajdziemy śladu o oszustwach, zbrodniach, czy innych wypadkach kryminalnych.

W gazecie więziennej podane są wiadomości o charakterze ogólnym, poruszane są zagadnienia społeczne bez poruszania o sprawy przestępcze i ich znaczeniu. Znajdujemy tam najrczmaitsze kąciki. A więc jest tam rubryka sportowa, szachy, moda, umysłowe rozrywki.

Gazetę otrzymują więźniowie raz na tydzień natychmiast po nabożeństwie. Po przeczytaniu gazety więzień musi ją zwrócić klucznikowi. a ten następnie oddaje naczelnikowi. Gazety są przechowywane w archiwum więziennem i nigdy nie ogląda ich postronny.

Przed laty w więzieniach angielskich wydawano również gazety odbijanie na hektografie. Okazało się wtedy, że więźniowie ułożyli sami specjalne znaki i za pomocą nich porozumiewano się. Na ślad tej roboty władze wpadły i gazetę natychmiast zlikwidowano.

Dodajemy, że owa gazeta była przeznaczona dla więźniów politycznych i że redaktorem tej gazety był dzisiejszy prezydent Irlandji, de Valera.

Krwawy dramat miłosny

w koszarach w Zamościu

W koszarach 9 pułku piechoty Legjonów w Zamościu rozegrał się krwawy dramat na tle miłosnem.

Podpor. Piotr Stankowski, który kochał się w żonie swego kolegi por. Chudeckiego, po burzliwej rozmowie z nią strzelił do niej, kładąc ją trupem na miejscu, poczem strzelił sam do siebie, raniąc się śmiertelnie.

Po powrocie do domu por. Chudecki przy zwłokach żony usiłował popełnić również samobójstwo, w czem przeszkodził mu sędzia wojsk. kpt. Wilk. Podczas szamotania się z por. Chudeckim padł strzał, który ugodził kpt. Wilka w nogę, raniąc go ciężko.

Krwawy dramat wywołał w Zamościu ze względu na osoby, biorące w nim udział, wielkie wrażenie.

Anglja ma też swych gangsterów

(x). Okazuje się, że nietylko St. Zjednoczone, Meksyk i Kanada mają zastępy gangsterów. Choroba ta gnębi w równy sposób i Anglję. Jest jednak pewna różnica w „robocie". Mianowicie gangsterzy amerykańscy używają w czasie swych robót broni palnej i dopuszczają się morderstwa, gdy tymczasem angielscy przestępcy imają się środków zgoła innych.

W Londynie np. grasuje od dłuższego czasu banda, która zmusza wszystkich bokmacherów i oszustów karcianych do stałego opłacania się. Bokmacherzy dla spokoju nie przeciwstawiają się i płacą każdy wyznaczony haracz. Również i oszuści karciani czynią to bez oporu. Rozumieją oni bowiem, że lepiej żyć w zgodzie z gangsterami.

I słusznie. Skądinąd bowiem informują, że gangsterzy żyją w przykładnej zgodzie z... policją. Policja doszła bowiem do przekonania, że lepiej będzie, jeśli sami gangsterzy będą walczyli z bokmacherami i oszustami aniżeli miałaby tu wkraczać „władza".

Pogląd bardzo słuszny. Ustalono bowiem, że w wypadku, gdy którykolwiek z bokmacherów nie chce złożyć żądanego okupu, natychmiast „idzie" doniesienie do policji i oporny wędruje do paki.

Policja bardzo ceni wszystkie otrzymane informacje od gangsterów. Jakżeż bowiem nie wierzyć tym ludziom skoro są oni w stałym kontakcie z światem przestępczym w Londynie. W ten sposób utworzyła się płaszczyzna, na której współpracują organa policji z gangsterami.

Jednem słowem po dżentelmeńsku, tak jak lubią Anglicy...

Kij bilardowy narzędziem morderstwa

(m. g.) W ciągu wielu miesięcy Paryż żył pod wrażeniem ohydnego morderstwa, dokonanego na osobie dyrektora kilku teatrów, Oskara Dufrenne. Śledztwo natrafiało na stałe trudności, lecz ostatecznie udało się mordercę schwytać. Jest nim młody, bo zaledwie 23 - letni Paul Labori.

Przypominają sobie zapewne wszyscy, że krytycznego dnia znaleziono dyrektora nieżywego w kancelarji teatralnej. Wszczęto śledztwo. Gdy odsłonięto kulisy życia Dufrenna, okazało się, że dyrektor lubił przebywać w towarzystwie młodych... mężczyzn. Ta słabość Dufrenna była ogólnie znaną.

Znaleźli się świadkowie, którzy stwierdzili, że pamiętnego wieczora widziano dyrektora w towarzystwie kilku młodych marynarzy. W tym też kierunku skierowano całe śledztwo. Zatrzymano i zbadano nie mniej jak 800 marynarzy, każdy jednak z nich miał murowane alibi. Wśród poszukiwań natrafiono na jednego marynarza i wówczas zdawało się, że morderca wpadł w ręce władz. Okazało się to fałszem. Marynarz istotnie kilkarotnie był w towarzystwie Dufrenna, nie można go było jednak posądzić o morderstwo.

I jak to zwykle bywa, policja nie widząc wyjścia z sytuacji, poprostu schowała akta sprawy głęboko pod stół, wierząc, że albo ludzie zapomną o zabójstwie, lub też przypadek przyjdzie z pomocą. I nie omyliła się.

Pewnego dnia policja otrzymała anonim, z treści którego wynikało, że niejaki Graff, będąc w stanie nietrzeźwym, przyznał się przed przyjaciółmi, że pożyczył kij bilardowy niejakiemu Labori w celu zamordowania dyrektora.

Policja poczuła grunt pod nogami. Z ogromną energją przystąpiono napowrót do śledztwa. W 24 godziny później zatrzymano Graffa. Działo się to w jakiejś podrzędnej knajpie. Graff zachowywał się jak furjat. Nie ulegało wątpliwości, że jest to ofiara napojów wyskokowych i narkotyków. W czasie walki Graff został ciężko ranny. Nie udało się mimo to od niego wydostać jakichś szczegółów odnośnie tajemniczego morderstwa.

Znając jednak nazwisko rzekomego zabójcy Dufrenna, policja tym razem okazała wiele energji.

Po całym Paryżu rozesłano najzdolniejszych agentów, wysłano odpowiednie listy do posterunków na prowincji. W gorączkowem oczekiwaniu minęło kilka dni. Ostatecznie ustalono adres Labori.

Gdy policja wkroczyła do mieszkania Labori znaleziono tam kij bilardowy. Na jednym końcu kija znadowało się kilka włosów z okrzepłą krwią. Analiza wykazała, że włosy te pochodzą z głowy dyrektora Dufrenna. Pozostało więc odnalezienie Labori. I znów policja energicznie wzięła się do dzieła. I nim minął tydzień odnaleziono Labori.

Obecnie śledztwo wkroczyło już na realne tory. Niewątpliwie w najbliższych dniach dowiemy się wielu ciekawych szczegółów.

WILKI W POW. KOWELSKIM

KOWEL. W okolicach wsi Zabrodzie wilki zadusiły i pożarły klacz należącą do jednego z tamtejszych gospodarzy. Jak stwierdzono, kilka dni przedtem zaginęło kilka owiec, które również wilki pożarły

OCZYSZCZANIE WODY PRZY POMOCY SREBRA

W oddziale inżynierji sanitarnej Państwowego Zakładu Higjeny rozpoczęto niedawno pracę nad zbadaniem możliwości dezyfekowania wody przy pomocy elektrokatadenizacji, polegającej na wprowadzeniu, przy pomocy prądu elektrycznego, jonów srebra do wody, które niszczą bakterje.

Środek ten miałby zastosowanie szczególnie do dezynfekowania wody w pływalniach publicznych, które, poza kilkoma nowoczesnemi, nie posiadają w naszym kraju urządzeń do oczyszczania wody.

W razie pomyślnych wyników omawianych prób, niedrogi ten sposób mógłby być zastosowany na terenie całego kraju.

Nie robić kombinacyj

przy zawieraniu umów

RÓWNE. Wśród ludności miast i miasteczek kresowych zakorzeniony jest zwyczaj, odziedziczony po rosyjskim zaborcy, wpisywania do umów i innych aktów prawnych grubo niższej wartości nmowy aniżeli rzecz się ma w rzeczywistości, a to w tym celu, ażeby podstępnie obniżyć wysokość płaconych opłat stemplowych. W nstawie stemplowej przewidziane sa za tego rodzaju machinacje sankcje karne. z których najpoważniejszą jest kara grzywny w 15-krotnej wysokości nieuiszczonej opłaty.

Sąd Okręgowy w Równem (s. d. Tanewski) rozpoznawał wczoraj taką sprawę. Mieszkanka m. Korca koło Równego Izabela Artiomowa. nabyła od Froima Estermana dom za cenę 1000 złotych. Umowę kupna spisywano w kancelarji obrońcy sądowego w Korcu Motela Finkelsztejna. Układał ją w nieobecności obrońcy — brat jego i sekretarz w jednej osobie Mojżesz Finkelsztejn. Skoro kontrahenci dowiedzieli się o znacznej wysokości opłat stemplowych od umowy. postanowili rzekomo za radą Finkelsztejna określić cenę sprzedanego objektu na 500 zł., ażeby przez to obniżyć o połowę wysokość opłat stemplowych. Umowa została zawarta i podpisana i niktby się nie dowiedział o popełnionej kombinacji, gdyby p. Froim Esterman nie chciał skorzystać ze sposobności, ażeby utrzymać się w posiadaniu domu Artiomowa złożyła wówczas doniesienie i całe towarzystwo pociągnięte zostało do odpowiedzialności karnej. Na ławie oskarżonych zasiedli: Izabela Artiomowa, Froim Esterman. Mendel i Gitla Estermanowie oraz Mojżesz Finkelsztejn.

W wyniku rozprawy sąd skazał Artiomową i Froima po 30 zł. grzywny, Mendla i Gitlę Estermanów uniewinnił, zaś Mojżesza Finkelsztajna skazał na 200 zł. grzywny. W motywach sąd określił Finkelsztejna jako doradcę i inspiratora machinacji godzącej w interesy Skarbu Państwa, podkreślając niebezpieczeństwo, jakie stanowią tacy ludzie dla porządku prawnego.

KRONIKA WOŁYNIA

Sąd doraźny w Równem

RÓWNE. Dowiadujemy się. na dzień 1 października r. b. wyznaczona została w Sądzie Okręgowym w Równem rozprawa doraźna przeciw Iwanowi Markiewiczowi, obywatelowi ościennego państwa, stojącego pod zarzutem szpiegostwa.

Trybunał doraźny składać się będzie z sędziów Topolińskiego (przew.), Runin - Sulgustowskiego i Turowskiego. Oskarżać będzie prok. Obst.

TOPIELEC Z HORYNIA

RÓWNE. Wpobliżu kol. Agatówka (pow. Równe) wydobyte zostały zwłoki nieznanego mężczyzny, lat około 30, ubranego w szary garnitur. Z podwiniętych spodni należy wnioskować, że denat próbował przejść rzekę wbród i natrafiwszy na głębokie miejsce. — utonął. Trup znajduje się w stanie daleko posuniętego rozkładu. Policja prowadzi dochodzenie w celu zidentyfikowania zwłok.

8-LETNI CHŁOPIEC WZNIECIŁ POŻAR

RÓWNE. W Tudorowie k. Równego wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Tymoszczuka. Spłonęła stodoła wraz ze zbożem wartości 1640 zł. Ustalono. że pożar wzniecił 8 -letni syn gospodarza. który w krytycznym dniu bawił się zapałkami.

POŻARY I ZGLISZCZA

RÓWNE. W Klewaniu k. Równego wybuchł pożar w zabudowaniach Eufrozyny Krzyżowiec. Z powodu silnego wiatru ogień przerzucił się na zabudowania sąsiednie należące do Teodora Krzyżowca. Spłonęły domy mieszkalne. budynki gospodarcze oraz inwentarz żywy i martwy. Szkody duże.

W Toporach (pow. Równe) spłonęły zabudowania Wilhelma Tenna. Przyczyną pożaru — wadliwa konstrukcja komina.

Katarzyna Macijańska złożyła zameldowanie. że należąca do niej sterta zboża. stojąca na polu obok kol. Libinki podpalona została przez zbrodniczą rękę. Dochodzenie ujawniło. że podpalaczem jest szwagier poszkodowanej Onufry Onisim. który został aresztowany.

Wrzesień
20
Czwartek
Eustachego

Ze sportu:

Deszcz kar na piłkarzy i kluby piłkarskie

Na ostatniem posiedzeniu Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN ukarał cały szereg graczy i kluby piłkarskie, a mianowicie:

Majkę Marjana z Tarnovi 1 rok dyskwalifikacji za obrazę sędziego i pogróżki.

Mikę Antoniego z Unji 6 miesięcy za czynne znieważenie przeciwnika.

Zuwałę Bronisława z ZFG 4 miesiące za obrazę sędziego.

Piechniaka Jana z Tarnovi 3 miesiące z zawieszeniem na 6 miesięcy za brutalną grę.

Pałkę Jana z Patrji, Krupę Władysława z ZFG po 3 miesiące za pogróżki wobec sędzieg .

Gawlika Adama z Prądniczanki, Golonera z Hakaduru, Hirschfelda Mozesa z Gwiazdy po 2 miesiące za obrazę sędziego.

Kumalę Kazimierza z ZFG 4 tygodnie za niebezpieczną grę.

Koprowskiego Mieczysława z Rakowiczanki 4 ! ygodnie za niestawienie się do przesłuchania na WG i D.

Szewczyka Władysława z Łobzowianki 1 miesiąc zo brutalną grę.

Chodynia Edwarda z Łobzowianki, Gątkiewicza Antoniego z ZFG, Spirę Armanda po 2 tygodnie za niesportowe zachowanie się.

Jędryka Franciszka z Legjonu, Leniewicza Jana z Dąbia, Wątorskiego Marjana z Dąbia, Stachowicza Marjana z Prądniczanki po 1 tygodniu za niesportowe zachowanie się.

Kluby: *KS Warnę grzywną zł. 30 za samowolne zejście drużyny z boiska, SKS Spartę grzywną zł. 20 za wstawienie niezgłoszonych graczy Wilczyńskiego Józefa i Grudnia Miecz. do drużyny. RKS Legję grzywną 15 zł. za wstawienie niezgłoszonego gracza Boseckiego Józefa na zawody. KS Nowowiejski grzywną zł. 15 za niestawienie się do zawodów. TS Azotanię zł. 5 za niezgłoszenie zawodów do ref. obsady. SKS Prokocim grzywną zł. 3 za późne zgłoszenie zawodów do ref. obsady.*

Jesienny turniej piłkarski Maratonu

Dalszy ciąg rozgrywek Turnieju Jesiennego „Maratonu" odbędzie się w dniach 22 i 23 bm. na boisku TS. Wisła. Początek turnieju w dniu 22 bm. o godz. 15. Zawody te zapowiadają się nadzwyczaj interesująco. Dla orjentacji podajemy ostatnie wyniki tego turnieju.

Czarni—Maraton 1:0, Korona—Orlęta 3:9, Legja—Hakoah 2:1, Łobzowianka—Prokocim 2:0 Krowodrza — Wieliczanka 2:0, Prądniczanka—Tor 2:0. Wisła—Zwierzyniecki 2.0, Kabel— Borek 1/0, Garbarnia — Grzegórzecki 0;0, Korona—Kabel 1;0 Wisła—Grzegórzecki 1;0, Łobzowianka — Prądniczanka 1;0, Legja—Czarni 0;0, Kabel—Grzegórzecki 0;0, Prądniczanka—Garbarnia 3;0 v. o, Zwierzyniecki—Hakoah 3;0, Orlęta—Wieliczanka 1;0, Maraton—Tor 1;0, Borek—Legja 3:0, Grzegórzecki—Prądniczanka 1;0, Orlęta—Borek 0'0, Zwierzyniecki—Prokocim 0;0.

6 miesięcy aresztu za kradzież prądu

Sąd karny w Krakowie skazał onegdaj kupca p. D., zam. przy ul. Skwerowej na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na lat 3, za kradzież prądu dokonaną na szkodę Elektrowni miejskiej.

Skazanie agenta dolarówek.

Sąd karny w Sosnowcu skazał wczoraj niejakiego Kozła Michała, agenta dolarówkowego z Krakowa na 8 miesięcy więzienia za to, że dokonał cały szereg oszustw na szkodę osób którym sprzedawał dolarówki na raty.

KRONIKA KRAKOWA

Samobójstwo artysty dram. przy ul. Florjańskiej

Kraków został w ostatnim czasie nawiedziony falą samobójstw. Niema prawie dnia, by kroniki dzienników nie zanotowały samobójstwa.

Niezwykle wstrząsające samobójstwo miało miejsce wczoraj na ul. Florjańskiej. Otóż w jednym z domów pod Nr. 29 mieszkał 69-letni artysta dramatyczny Teatru Miejskiego, Wojciech Wróblewski. Wczoraj w .południe gdy domownicy weszli do pokoju Wróblewskiego, przedstawił się im straszny widok. Wróblewski wisiał na ramie okiennej powieszony na pasku.

Desperata natychmiast zdjęto i zawezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który już tylko zastał zimne zwłoki.

Na polecenie komisji sądowo - lekarskiej przewieziono zwłoki desperata do Zakładu Medycyny Sądowej,

Powodem samobójstwa desperata było brak środków do życia.

19-letni chłopiec skazany na 6 lat więzienia

Wczoraj stanął przed Sądem przysięgłych w Krakowie 19-letni Stanisław Rakoczy, syn zamożnego gospodarza z Poznachowic pow. myślenickiego — oskarżony o to, że dokonał szereg włamań oraz rabunków, w czasie których pobił dotkliwie kilka napadniętych osób.

Rakoczy przyznał się na rozprawie do zarzuconych mu czynów. — Przysięgli uznali winę oskarżonego za udowodnioną odnośnie do 2 rabunków, 11 kradzieży i 1 gwałtu publicznego (rzucenie się na policjantów w czasie aresztowania). W konsekwencji trybunał skazał Stanisława Rakoczego na 6 lat więzienia.

Trybunałowi przewodniczył so. dr Stuhr, wot. s. so. dr Horski i dr Bobilewicz, oskarżał prok. dr Panek, bronił dr Kampler.

Szablą poranił kolegę

W sądzie krakowskim przed sędzią drem Traczewskim zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 30-letni robotnik kamieniarski Juljan Mazur z Nowej Góry p. Chrzanów oskarżony o to, że dn. 10 IV. 1934 posprzeczawszy się ze swoim towarzyszem Tadeuszem Chuderką pobiegł do swego domu przebrał się w mundur rezerwisty z przypasaną do boku szablą, a podszedłszy do Chuderki wyciągnął szablę i zadał nią kilka cięć Chuderce, tak, że tenże leżał dłuższy czas ciężko chory.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał go na 6 mies. więzien a,

Osk. prok. dr Topiński, bronił adw. dr Markowicz.

Epilog krwawej strzelaniny na wsi przed sądem

Przed sędzią dr. Traczewskim i osk. publicznym dr. Topińskim w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Ferdynand Bajan, l. 22 z Przegini Duchowej oskarżony o kilkakrotne strzelanie ze strzelby do grupy ludzi raniąc z nich kilka. Razem z nim zasiadł Jacenty Gulas i Stanisław Sroka oskarżeni o nakłanianie Bajana do tego czynu.

Tło sprawy przedstawia się następująco. Dnia 21 5 1933 r. parobczaki z Rybnej wybrali się do Przegini Duchowej na zabawę z dziewczętami tamtejszemi. Dowiedziawszy się o tem zazdrosni parobcy z Przegini zaczaili się na pagórku, a gdy ci przechodzili obrzucili ich kamienismi zaś Bajan za namową Gulasa i Sroki oddał kilka strzałów, raniąc ich kilku.

Celem przesłuchania świadków nie jawiących się na rozprawę odroczył do dn. 22 10.

Bronił adw. dr. Tomasik.

Znów cudowne uzdrowienie w Lourdes

Lekarze w Lourdes stwierdzili ostatnio oficjalnie jeszcze jedno uzdrowienie, nie dające się wytłumaczyć na podstawie nauk przyrodniczych. Wypadek dotyczy 25 letniej panny Elżbiety Frateur, córki profesora szkół średnich, dotkniętej tak ciężka chorobą kręgosłupa, że od 8-miu lat zmuszona była chodzić o kulach. Po przybyciu do Lourdes i obmyciu wodą ze źródła chora niezwłocznie mogła chodzić o własnych siłach, przyczem śladów dawnej dolegliwości zupełnie nie dostrzeżono.

Dwa włamania mieszkaniowe

Do mieszkania Wodzickiej Emilji zam. przy ul. Bogdana Zalewskiego 34 włamał się nieznany sprawca skąd skradł 1 sznur czarnych pereł. 4 złote broszki, 1 naszyjnik, 1 srebrną branzoletkę łącznej wart. 500 zł.

Również nieznany sprawca włamał się do mieszkania Liszka Wojciecha, zam. przy ul. Śląskiej 8, skąd skradł z zamkniętego kredensu 1 zegarek złoty „Omega" ze złotą branzoletką, 1 pierścionek złoty z szafirem i kwotę 13 zł. łącznej wart. 320 zł. Dochodzenia w toku.

Śmierć 5-letniej dziewczynki w studni

W Cetuli w powiecie jaworowskim, sytuacji się wczoraj w studni 6-letnia Anna Marelnikówna, córka tamtejszego gospodarza. Wykopana obok zagrody głęboka studnia pozbawioną była ocembrowania, które zastępowała pokrywa z luźnych desek. Dziewczynka, zabawiając się na podwórzu, odsunęła deskę a pośliznąwszy się równocześnie wpadła do studni, gdzie znalazła śmierć.

Nieudały „skok" na tandecie

Policja krakowska aresztowała Kalicką Annę, lat 20, zam. przy ul. Chodkiewicza 13. za kradzież kieszonkową kwoty 35 zł. dokonanej na tandecie na szkodę Józefa Wilka.

Możliwość rozwiązania Sejmu?

Donoszą nam z Warszawy, że w kołach politycznych utrzymują. że nie jest wykluczone rozwiązanie Sejmu i to jeszcze przed zwołaniem sesji jesiennej.

Obniżenie komornego w domach PKO. i ZUPU.

Donoszą nam z Warszawy że urzędnicy państwowi zamierzają podjąć zbiorową akcję o obniżenie komornego we wszystkich domach, należących do PKO., ZUPU, Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Polskiego itd. Urzędnicy wychodzą z założenia, że we wszystkich tych domach komorne jest niewspółmiernie wysokie w stosunku do obniżonych płac urzędniczych.

Z teatru im. J. Słowackiego: „Domek z kart".

Cyrk Staniewskich:

Dziś jedno przedstawienie o godz. 8.15.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Randes vous w Wiedniu"
Apollo „Wesoła Zuzanna".
Atlantic Katarzyna Wielka i „Kobieta — Tarzan".
Muzeum: „Pieśń Nocy",
Bagatela: „Piekło niedoświadczonych dziewcząt" i rewja „Jesienne zaloty"
Dom żołnierza Inga i jej 3 ojcowie
Promień: „Odmęty życia" „Złote sidła".
Słonko: „Ludzie za kratami"
Sztuka: „Miłośa i zdrada"
Świt: „F. G. 1. Nie daje znaku życia"
Uciecha; „Nędznicy" 2 serje.
Wanda; „Eskimo".
Zorza: „Adjutant jego wysokości".

Radjo

6,45 Audycja poranna 7,50 Koncert 11,57 Hejnał 12,03 Wiad. meteor. i przegląd prasy 12,20 Koncert 13,00 Dziennik południowy 13,05 Z Rynku pracy 15,35 Komunikaty lokalne 15,45 Muzyka 15.45 Lekcja francuskiego 18,00 Skrzynka pocztowa 18,15 Recital fortepianowy 19,00 Piosenki 19,20 Pogadanka aktualna 20,00 Koncert 20,45 Dziennik wieczorny 21,00 Koncert 21,45 Reportaż z gabinetu zoologicznego 22,00 Koncert 23,00 Wiad. meteor, i muzyka.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Koroną Rynek gł 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Kelhofer Artur Al. Krasińskiego 14. — Dr. Owczyński Tadeusz Lubicz 34 tel. 158-26, — Dr. Pleszowski Ignacy Jabłonowskich 1.22 tel 135-28 — Dr. Silberberg Stefanja Starowiślna 41.

W kilku słowach...

— Związek Wierzycieli Województwa Krakowskiego w Krakowie interwenjował ostatnio u Rządu w sprawie uchylenia moratorjum dla długów hipotecznych, które w myśl ustawy upływa w dniu 1 października 1934 r.

— Z dniem 18 września br. wstrzymuje dyrekcją Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie sprzedaż biletów kolejowych i komunikacji autobusowej przez Polski Związek Turystyczny w Krakowie przy ul, Szpitalnej Nr. 36.

— Jak już donosiliśmy, b. legjonista Teofil Huss, który przed rozprawą został aresztowany na polecenie prokuratora rejonu I. od niedzieli nie przyjmuje pokarmu i głoduje, W poniedziałek odwiedził go obrońca jego dr Kuśnierz, a wczoraj żona, której perswazje nic nie pomogły i dalej głoduje ponieważ Huss jest sercowo chory, więc jest obawa o jego życie.

— Na wniosek Uniwersytetu Jagiell. Ministerstwo Oświaty pozostawiło profesorów na dotychczasowych stanowiskach, którzy mieli pójść na emeryturę a to: Stefana Zaremby Wład. Heinricha, Tad. Garbowskiego, J. Rozwadowskiego, Ksawerego Lewkowicza, Fryderyka Zolla i prof. St. Estreichera.

— Dziś przylatuje do Krakowa kpt. Bajan zwycięzca Challenge'u 1934.

Żandarm dokonał napadu rabunkowego.

Przed kilku laty została obrabowana w Naswiu (Śląsk czeski niejaka Teresa Stefanikowa na 21.000 koron. Obecnie wyszło na jaw, że prowadzący śledztwo w tej sprawie żandarm Józef Koczar sam był rabusiem — a rabunku dokonał w porozumieniu z pewnym urzędnikiem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. m m. 50 g[illegible] bn. 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02